

Biuletyn Kolekcjonera Nr 31/2014



KKS „VIS” Kwidzyn – KS „GARDA” Ostróda – WKS „10” Jonkowo – ZKS Warszawa - SSH „FORT” Warszawa

30 września 2014r.

SPIS TREŚCI :

1. UŁANI
2. P-64 „CZAK”
3. ENFIELD
4. Uzbrojenie olsztyńskich pułków
Piechota
5. Wiadomości ROMB
6. WALKIRIA 2014
Fotoreportaż Huberta Hoppe



foto : Hubert Hoppe

Biuletyn Kolekcjonera jest wspólną inicjatywą KKS VIS Kwidzyn, KS GARDa Ostróda, WKS „10” Jonkowo, ZKS Warszawa oraz SSH FORT Warszawa i jest rozprowadzany drogą mailową wśród członków tych klubów.

1. UŁANI

Ułani, ułani ...

Na granicy śpią beztroscy

To ułani ciechanowscy

(Żurawiejka 11 pułku ułanów)

Będzie to wspomnienie o dawnych i współczesnych ułanach. Niedłgie, bo pamięć ludzka jest krótka i opowieści zazwyczaj giną wraz z ludźmi, którzy je tworzyli. Dlatego warto ocalić od zapomnienia to, co się jeszcze zachowało.

Darka Dziedzickiego znają chyba wszyscy członkowie KS Garda. Jego dostojną postać widać na każdym zawodach, kiedy sędziuje na stanowisku z karabinkami .22. Mieszka niedaleko strzelnicy, bo w Idzbarku, tam od roku 1945 do 1983 żył też jego dziadek, żołnierz 11 i 27 (29?) pułku ułanów.

Kazimierz Dziedzicki urodził się w 1911 roku i kiedy przyszła pora, został powołany do służby wojskowej w 11 pułku ułanów w Ciechanowie. Był chyba niezłym żołnierzem, bo po szkoleniu podoficerskim został kapralem i dowódcą sekcji rkm. W dalszych latach uczestniczył w ćwiczeniach rezerwy, a w 1939 roku ten rodowity Mazowszanin został skierowany do 29 pułku ułanów do Grodna. Taki wpis figuruje w jego książeczce wojskowej przechowywanej w rodzinie. Jest jednak problem, 29 pułk ułanów nie istniał. Zapewne wypełniający książeczkę w 1947 roku wojskowy pisarz się pomylił. Bo z pewnych dalszych szczegółów wynika, że mogło chodzić o 27 pułk ułanów. Też miał on związek z Ciechanowem, gdzie dzielnie walczył w 1920 roku i nazwę „ciechanowski” nosił do 1936 roku. Pułk ten bił się w 1939 roku właśnie w rejonach, o których opowiadał wnukowi dziadek Kazimierz. Wynikało z tych przekazów, że kapral Dziedzicki walczył w kilku bitwach, a w końcu doszło do potyczki, w której został ranny - jak mówił - gdzieś pod Białymstokiem. Podczas tej walki Polacy mieli zniszczyć 11 niemieckich czołgów. W historii 27 pułku ułanów z Nieświeża zapisano, że 26 września 1939 roku, w bitwie pod Morońcami zniszczono między innymi 11 czołgów wroga. Rejon i liczba się zgadza. Pułk kapitulował dzień później w okolicach Władypola. Kazimierz Dziedzicki był ranny w łydkę i może nikt go początkowo nie opatrzył. W każdym razie w niewoli od razu skierowano go do polowego szpitala w jakieś wsi. Wtedy też odebrano mu prawdopodobnie książeczkę wojskową. W szpitalu niemiecki lekarz powiedział, że jedyną radą na szerniałą już nogę jest moczyć ją w gorącej wodzie z solą. Jeśli nie pomoże, to trzeba będzie uciąć ją w kolanie. Poprawa nastąpił już po jednym dniu, a po kilku ranny jeniec chodził. Zapytał wtedy lekarza – co ma dalej robić? A ten mu odpowiedział, że nie ma pojęcia. Kapral Dziedzicki uznał tę odpowiedź za aprobatę jego oddalenia się ze szpitala. Tak uczynił, tym bardziej, że straży właściwie nie wystawiano. W wiosce był kościół i uciekinier tam skierował pierwsze kroki. Od księdza dostał starą sutannę i w tym stroju, przez nikogo nie niepokoiony, dotarł do rodziny do Warszawy. Podczas okupacji Kazimierz Dziedzicki mieszkał z żoną w jakiejś wsi pod stolicą. Był żołnierzem podziemia, walczył dalej, ale w wyniku donosu został aresztowany i rok trzymano go w więzieniu. Donosiciel nie przeżył. Oboje Dziedzickich wysłano na roboty do Niemiec. Wojnę przeżyli i w 1945 roku zamieszkali w Idzbarku pod Ostródą, gdzie Kazimierz otrzymał gospodarstwo. Krótco był pierwszym sołtysem wioski, uczestniczył w zakładaniu polskiej szkoły, a nawet za odmowę przekształcenia kościoła na magazyn tydzień spędził na posterunku UB. Zmarł w 1983 roku, pochowano go w Ostródzie.

Darek Dziedzicki, starszy kapral czołgista, niewiele zapamiętał z opowieści dziadka, a szkoda. Ale tak się złożyło, że gościł w tym roku w Idzbarku innych ułanów. Przez miesiąc przebywali w okolicy na ćwiczeniach rekonstruktorzy odtwarzający 1 pułk ułanów krechowieckich. Szefował im porucznik kawalerii ochotniczej Adam Sujecki. Trafili też do Darka. W rozmowie wyszło, że Dariusz Dziedzicki to wnuk ułana i w dodatku ma jego dokumenty - książeczkę wojskową. Znajomość zaowocowała zaproszeniem państwa Kazimiery i Dariusza Dziedzickich do Kałuszyna, gdzie stanął Złoty Pomnik Ułana 11 pułku. Uroczystość nagłośniono w prasie i telewizji. Kazimierz, dawny ułan, nie mógł już przybyć, zaproszono więc wnuka. Odświeżenie pomnika zorganizowano w 75 rocznicę bitwy w Kałuszynie. Wtedy, nocą 11 września 1939 roku 4 szwadron 11 pułku ułanów, dowodzony przez rotmistrza Andrzeja Żylińskiego zdobył miasteczko atakując w szyku konnym. Pomnik ufundował syn Andrzeja Żylińskiego, Jan na stałe mieszkający w Anglii. Uroczystość była wspaniała, władze Kałuszyna postarały się, żeby wypadła jak najokazalej. Nie zawiedli organizatorzy i współcześni ułani. Publiczność mogła podziwiać konie, mundury, wyposażenie, uzbrojenie. Wszystko na najwyższym regulaminowym poziomie. Byli też żołnierze z września 1939 roku. Jeden z nich powiedział Darkowi Dziedzickiemu – „Myśmy tak wspaniałego oporządzenia nie mieli. Tu jest wszystko jak spod igły. A u nas i siodła były stare i czasem mundury nie najnowsze”. Ale skąd rekonstruktorzy mają brać oryginały? Nawet w muzeach mało ich zostało.

Odświeżenie pomnika było najważniejsze, ale widzowie czekali na pokaz szarzy. I się nie zawiedli. Przegalopowało 85 jeźdźców w mundurach różnych pułków, którzy uroczystość potraktowali jako swoje święto i przyjechali z całej Polski. Ziemia tętniła od uderzeń kopyt, konie chrapały, panienki (i reszta publiczności) gotowe były za nimi lecieć. Jak to w starej ułańskiej piosence.

Zaproszonych gości czekał jeszcze raut w warszawskich Łazienkach. Dariusz, czołgista i wnuk ułana, a przy tym mistrz patelni i wytrawny smakosz – był zachwycony.

Relację Darka Dziedzickiego zapisał – Andrzej Kłos



Strona główna książeczki wojskowej Kazimierza Dziedzickiego

III. PRZEBIEG POBORU

Data poboru, przez którą R. K. U. i orzeczenie Komisji Lekarskiej.

7. 11. 45 r., R. K. U. Ostroda,
zdolny do s.t. liniowej

Do jakiej Jednostki skierowany.

R y s o p i s

Wzrost cm.	Obwód klatki piersi. cm.	Obwód głowy cm.	Maska gazowa			Wielkość obuwia
			wielka	średn.	mala	

6

IV. PRZEBIEG SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Data rozpoczęcia służby, jednostka wojskowa, zajmowane funkcje i data ukończenia służby.

2. XI. 32 r. wezwołany do 11-go p. uł. w Czechanow-wojsk

3. XI. 32 przydzielony do 1 srodrobnego jako ułan

1933 ukończy szkołę

podoficerską i przydzielony do srodrobnego na

stausowsko sekcyjnego

R. K. N. i mianowany na kaprala

XI. 34 zwolniony z czynnej służby w 1934

7

Kolejna strona świadcząca o służbie w 11 pułku ułanów

1937 odbył 4 dyg. ciwtercienia rezerwy w 10 p. uł. w Białymostku

24. VIII. 39 zmobilizowany

do 29 p. uł. w Grodnie i

brał czynny udział w wojnie polsko- litewskiej

IX. 39 dostał się do niemieckiej niewoli i uciekł

21. XI. 39 powrót do domu

Przeniesiony do rezerwy

dn. 15. / XI. 1949 r. Rozkaz

Min. Obr. Nar. Nr. 184 z dn. 7. X. 48.



[Signature]
(podpis)

Dalsze dzieje służby wojskowej kaprala Dziedzickiego



Kazimiera i Dariusz Dziedzicy podczas uroczystości w Kałuszynie. Obok rotmistrz w czapce starego wzoru jakiej kawalerzyści jego pułku używali jeszcze w 1939 roku, i druga (nieznana) piękna dama. Po lewej stronie podpułkownik, ułan z 1939 roku.



Dariusz Dziedzicki pod Złotym Pomnikiem Ułana



Wymarsz 11 pułku ułanów z Ciechanowa na wojnę w 1939 roku

2. P-64 „CZAK”

Dariusz Smosarski

Pistolet P-64 – pierwszy polski powojenny pistolet. Jego twórcami według kolejności w opisie patentowym nr 54822 są następujący oficerowie Wojska Polskiego: Mieczysław Adamczyk, Witold Czepukajtis, Romuald Zimny, Henryk Adamczyk, Stanisław Kaczmarski, Jerzy Pyzel. Przedmiotem zastrzeżeń patentowych jest wyłącznik w kształcie wydłużonej płytki, przesuwającej się w szkielecie. Umożliwia on zabezpieczenie pistoletu przed przedwczesnym i przypadkowym wystrzałem. P-64 był do niedawna najmniejszym pistoletem zasilanym nabojem 9 mm Makarowa.



Roboczą nazwą pistoletu był skrót "CZAK", który jest używany do dzisiaj w potocznej nazwie pistoletu. Skrót pochodzi od pierwszych liter nazwisk konstruktorów broni, poza literą "P" – Jerzy Pyzel, który przystąpił do zespołu konstrukcyjnego po ustaleniu już nazwy. Natomiast litera "A" dotyczy obydwu konstruktorów z tym samym nazwiskiem.

Opracowując założenia koncepcyjne, projektujący broń wzięli pod uwagę następujące wymagania:

- broń miała działać na zasadzie odrzutu zamka swobodnego i powinna być wyposażona w mechanizm uderzeniowo-spustowy z kurkiem zewnętrznym, zaopatrzoną w możliwość samonapinania;
- pistolet powinien mieć wskaźnik załadowania, umożliwiający stwierdzenie obecności naboju w komorze nabojeowej lufy bez potrzeby odciążania zamka;
- konstrukcja powinna umożliwiać przeładowanie broni w położeniu zabezpieczonym;
- przy małych wymiarach broni należało zapewnić jej dobrą celność na odległość do 50 m;
- do produkcji miały być wykorzystane materiały i surowce wyłącznie pochodzenia krajowego.

Prace nad nim rozpoczęły się w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX wieku. Powstało kilka prototypów:

- WiR wz. 1957 – Piotra Wilniewczyca i Stanisława Rojka
- pistolet wz. 58- CZAK Model P (wersja policyjna),
- CZAK Model W (wersja wojskowa), Obie wersje zostały opracowane przez zespół oficerów służby uzbrojenia WP

Zmiany w P-64 - odmiany P-64

Po początkowej euforii użytkowników, P-64 zaczął ujawniać swoje wady, w tym m. in.: silny odrzut broni, krótką rękojeść, zawodność w postaci zacięć, małą zasobność magazynka broni. Sam sposób produkcji pistoletu prowadzony metodą wiórową, pracochłonną i materiałochłonną, powodował duży koszt jego zakupu. Już w 1972 roku rozpoczęły się prace nad nowymi modelami pistoletu wojskowego, które doprowadziły do powstania prototypu P-75 z plastikowym szkieletem i dwurzędowym magazynkiem. Pomysł ten jednak porzucono na rzecz konstrukcji zwanej P-83 Wanad.

Do roku 1977 trwała produkcja podstawowego wariantu P-64 w liczbie 190 tys. jednostek. Już w 1971 roku, po serii przypadkowych odpaleń z P-64 wczesnej produkcji, doszło do zmiany konstrukcji kurka i szyny spustowej. Zmieniono wówczas kształt i kąt podcięcia zęba zabezpieczającego, obniżając punkt, w którym zaczep uruchamiał kurek. Zmodyfikowany kurek oznaczany był od roku 1972 wybijaną na lewym boku literą „A”. Natomiast w roku 1973 dokonano kolejnych zmian mechanizmu spustowego i ponownie zmieniono kurek, nadając jego główce kształt trójkątny.

W połowie lat 70. w Radomiu ruszyła realizacja projektu „Safloryt”, w ramach którego skonstruowano tłumik do P-64 i pistoletu maszynowego PM-63. Rezultaty przeprowadzonych testów nie były jednak zadowalające, tłumik do P-64 okazał się mało skuteczny, gdyż z powodu krótkiej lufy część gazów uchodziła przez okno wyrzutowe.

P-64 miał również odmianę luksusową, nagrodową. Była to wersja polerowana i pokryta błyszczącą oksydą, a na lewym boku zamka nosiła wygrawerowany autograf marszałka Mariana Spychalskiego, ministra obrony narodowej w rządzie Józefa Cyrankiewicza. Broń stanowiła nagrodę ministra dla prymusów akademii wojskowych.

Pistolet P-64 wytwarzany był również w wersji szkolnej, pozbawionej cech bojowych, przeznaczonej do nauki rozkładania i obsługi broni. Pistolety te miały w komorze nabojeowej wyfrezowany owalny otwór, skróconą iglicę, czerwone pasy na okładzinach chwytu broni. Początkowo broń szkolną tworzono z egzemplarzy zużytych, niepotrzebnych prototypów. Na przełomie lat 60. i 70. pojawiły się egzemplarze, które od początku produkowano jako broń szkolną. Miały one wygrawerowany na zamku napis „SZKOLNY” (od „pistolet szkolny”), który w ostatnim okresie produkcji ustąpił miejsca napisowi „SZKOLNA” (od „broń szkolna”).



P-64 produkowano również w formie przekroju, dzięki któremu można obserwować działające mechanizmy i poszczególne części broni. Przekroje wykorzystywane są dla celów szkoleniowych.



Na początku lat 90. powstał kolejny wariant P-64 G, pistolet gazowy na nabój PA. Realizację tego prototypu zarzucono jednak po wprowadzeniu przez Zakład w Radomiu do oferty P-83 G.

Podstawowe informacje o P-64

9 mm pistolet wz. 1964 jest bronią osobistą, samopowtarzalną, służy do walki na krótkich odległościach (do 50 m) oraz do samoobrony.

Dane techniczne

Kaliber 9 mm

Nabój 9 mm Makarowa

Wymiary

Długość 160 mm

Wysokość 117 mm

Długość lufy 84,6 mm

Długość linii celowniczej 114 mm

Masa

broni 0,620 kg (z magazynkiem niezaladowanym)

Inne

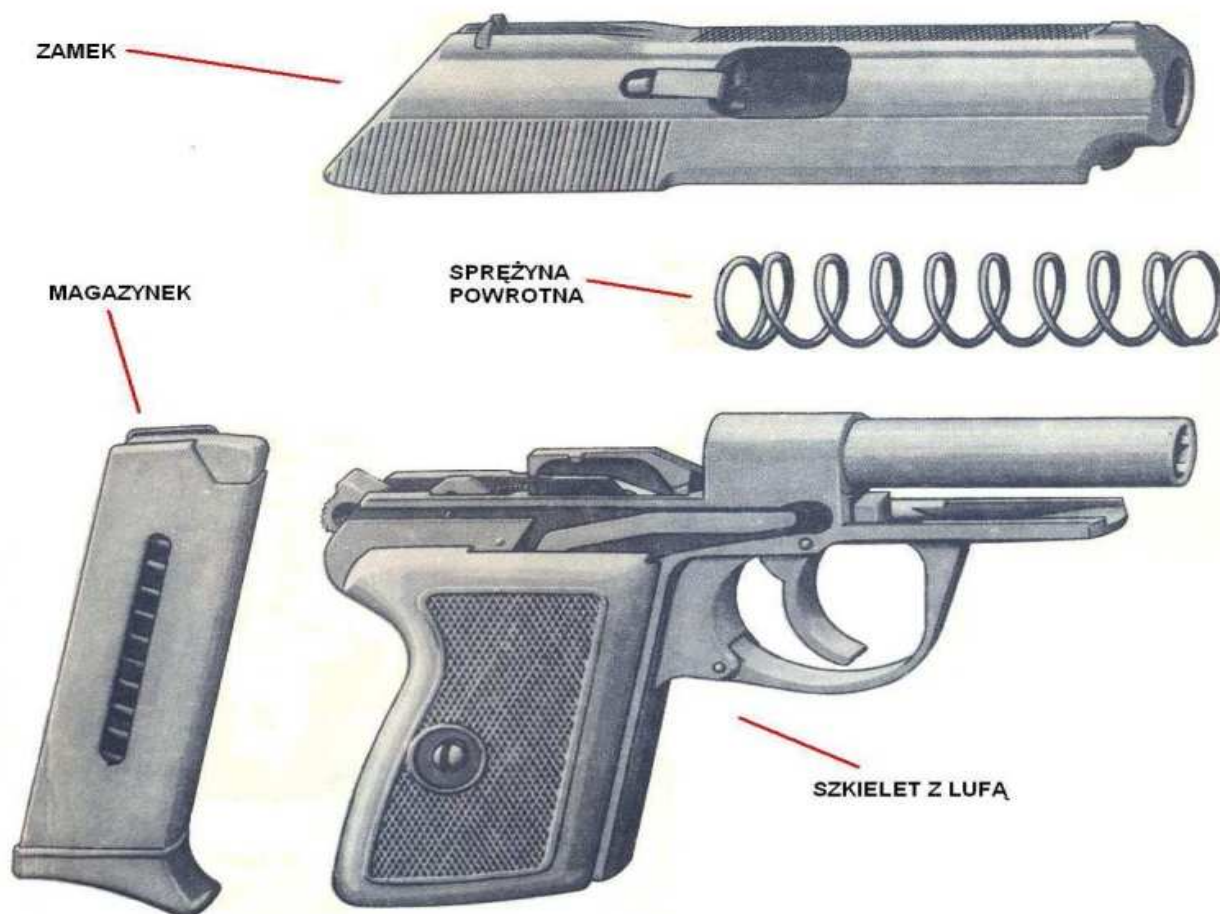
Prędkość pocz. pocisku 305 m/s

Zasięg skuteczny 25 m

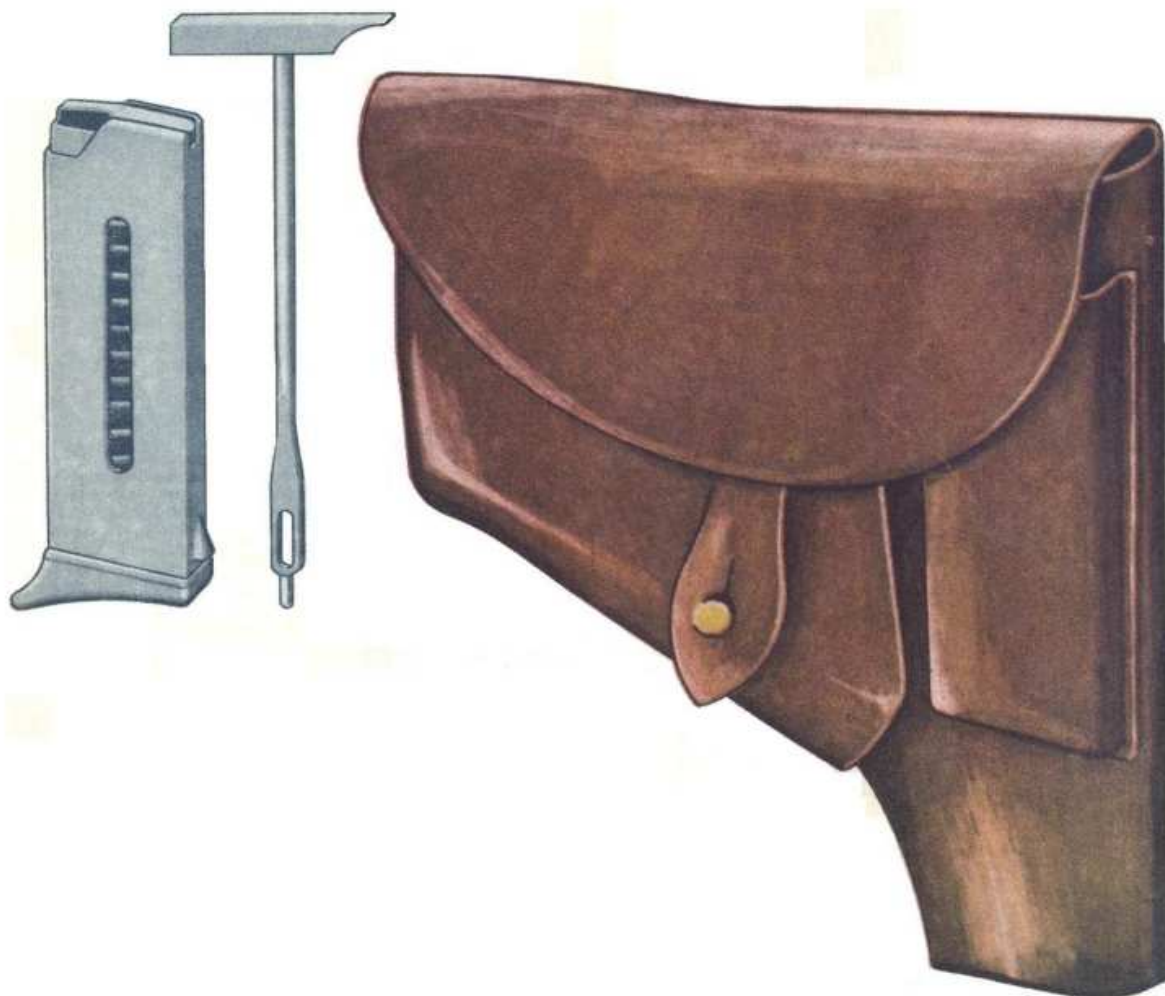
Siła spustu 110 N (DA)

Pistolet składa się następujących podstawowych części i zespołów:

- szkieletu z lufą,
- zamka,
- sprężyny powrotnej,
- magazynka.



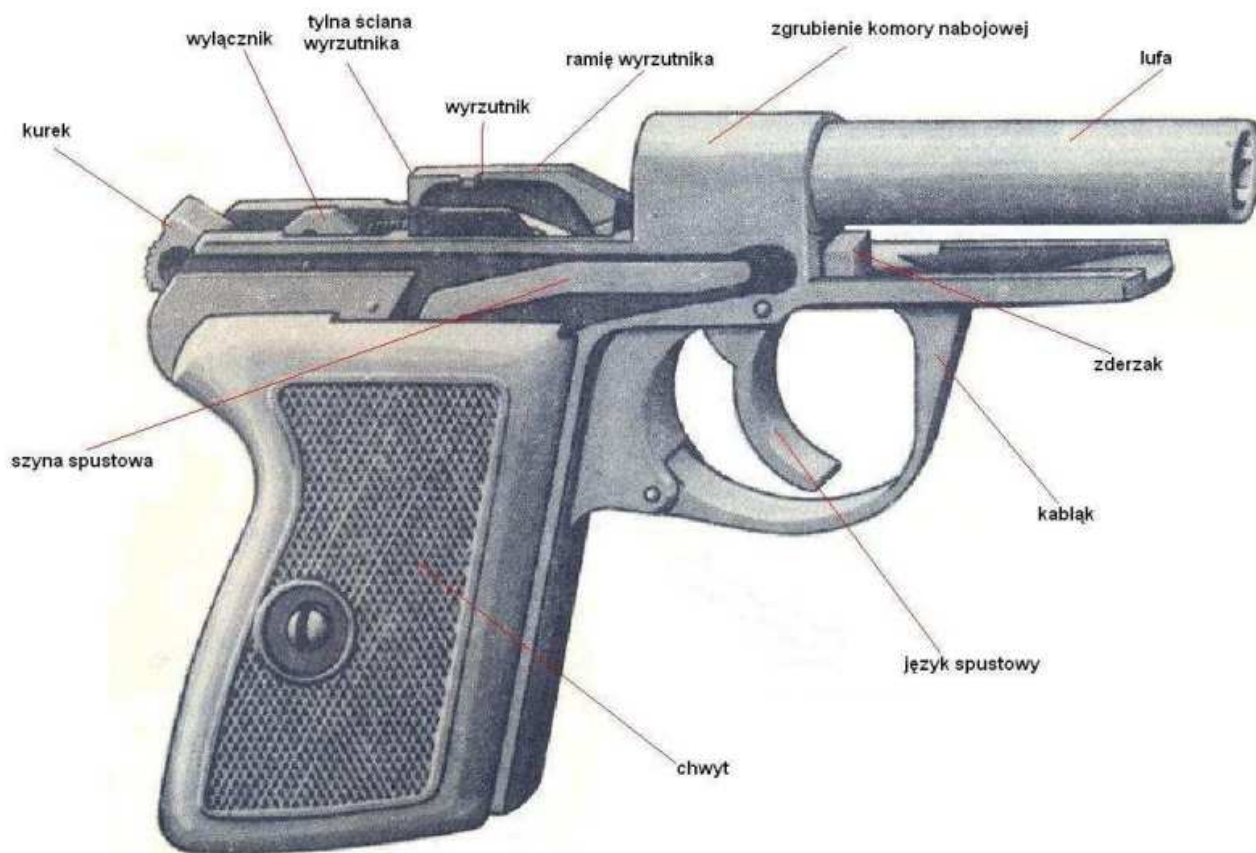
Każdy pistolet jest wyposażony w futerał, wycior i magazynek zapasowy.



Zasada działania pistoletu P-64 polega na wykorzystaniu energii odrzutu swobodnego zamka. W układzie tym lufa jest nieruchoma, zamek zaś jest jednoczęściowy. Przewód lufy nie jest zaryglowany, a jedynie zamknięty zamkiem, dociśniętym do czoła lufy siłą sprężyny powrotnej. Po odpaleniu naboju gazy prochowe naciskają na dno łuski, łuska naciska na zamek i odrzuca go do tyłu. Cofający się zamek wyciąga i wyrzuca łuskę, ściska sprężynę powrotną i napina kurek. Sprężyna powrotna pochłania energię kinetyczną zamka i zamienia ją na energię potencjalną sprężyny. Zamek w ruchu wstecznym zostaje wyhamowany całkowicie przez sprężynę powrotną. Jeżeli zaś nie zostałby wyhamowany całkowicie, wówczas uderza w zderzak. Następnie ściśnięta sprężyna rozpręża się i powoduje ruch powrotny zamka do położenia wyjściowego, zamykającego wlot lufy. W ruchu powrotnym, zamek wybiera kolejny nabój z magazynka i wprowadza go do komory naboju.

Po wystrzeleniu wszystkich naboju z magazynka zamek zatrzymuje się na wyrzutniku i pozostaje w tylnym położeniu. Bezpieczeństwo w obchodzeniu się z pistoletem zapewnia, umieszczony z lewej strony zamka, bezpiecznik skrzydełkowy ryglujący iglicę i przesuwający wyłącznik.

Przeznaczenie i opis części oraz zespołów pistoletu P-64



Szkielet wraz z lufą składa się z następujących elementów:

- lufa,
- szkielet,
- kabłak,
- zatrzask magazynka,
- kurek i jego zespół,
- zaczep kurka » szyna spustowa,
- wyrzutnik,
- język spustowy,
- nakładki.

LUFA - ma wewnątrz przewód gwintowany z czterema bruzdami i polami prawoskrętnymi. Kaliber przewodu lufy wynosi 9 mm. Kaliber jest to średnica lufy mierzona między dwoma przeciwległymi polami lufy. W tylnej części lufy znajduje się komora nabojojowa. W celu wzmocnienia ścianek komory nabojojowej tylna część lufy jest zgrubiona.

SZKIELET - stanowi jedną całość z uchwytem. Służy on do połączenia wszystkich mechanizmów i części pistoletu. U góry znajduje się obsada, w którą jest wstawiona i zakołkowana lufa. W szkielecie jest osadzony wyłącznik, którego zadaniem jest zabezpieczenie pistoletu przed przedwczesnym strzałem i rozłączeniem szyny spustowej z zaczepem kurka po zabezpieczeniu pistoletu. Spełnia również rolę przerywacza; powoduje po strzale konieczność naciśnięcia spustu, w celu odpalenia kolejnego naboju. Dolna część pistoletu czyli chwyt ma przykryte boczne wycięcia nakładkami zmniejszającymi ciężar pistoletu. W górnej części znajdują się szyny prowadnic, które łączą szkielet z zamkiem. W dolnej części szkieletu znajduje się zatrzask magazynka.

NAKŁADKI - służą do osłony wnętrza chwytu przed zanieczyszczeniami oraz do wygodnego trzymania pistoletu.

KABŁĄK - służy za osłonę spustu, amortyzuje częściowo odrzut zamka oraz łączy szkielet wraz z zamkiem. Kabłąk w górnym położeniu jest utrzymany przez sprężynę, która poprzez żerdź naciska na jego krótsze ramię.

ZATRZASK MAGAZYNKA - jest osadzony na osi, co pozwala wyjąć magazynek z komory magazynka. Zatrzask jest utrzymywany w swym normalnym położeniu przez sprężynę kurka.

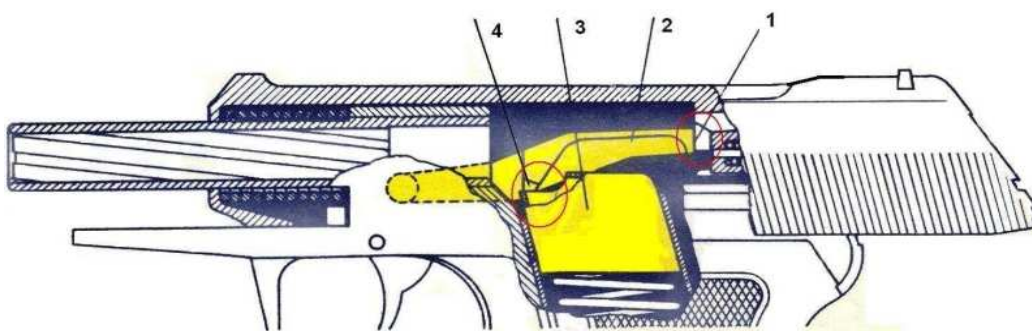
KUREK I JEGO ZESPÓŁ - zespół kurka służy do odpalenia naboju z pistoletu. Wchodzi on w skład mechanizmu spustowo - uderzeniowego z samo napinaczem kurka, tzn. że pozwala przez naciskanie spustu napiąć kurek, a następnie w ciągu dalszej drogi spustu zwolnić go, powodując strzał. Samonapinanie pozwala na ponowne uderzenie iglicy w spłonkę w razie niewypału, za pomocą kolejnego pociągnięcia spustu. Kurek służy do nadania energicznego ruchu iglicy.

ZACZEP KURKA - służy do utrzymania kurka w stanie napiętym. Górne ramię zaczepu kurka podpira sprężyna zaczepu osadzona na żerdzi.

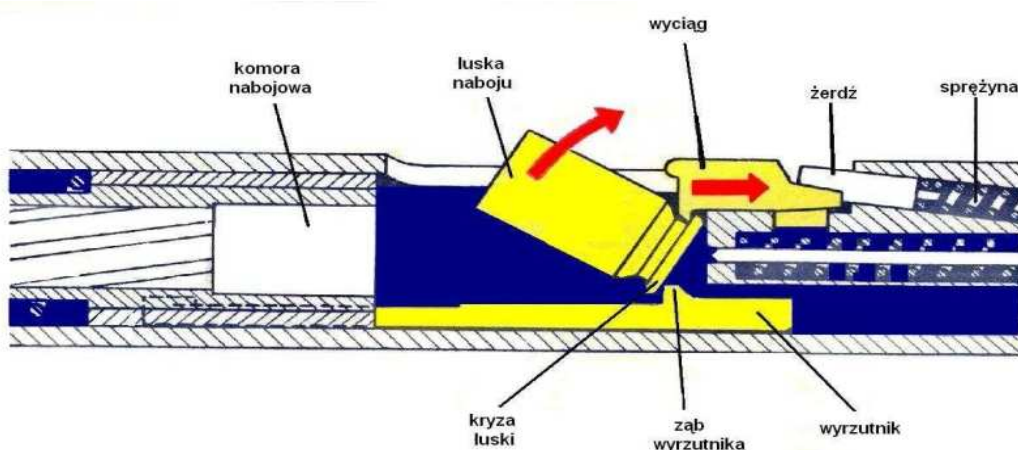
SZYNA SPUSTOWA - służy do wyzębienia kurka z zaczepem kurka.

WYRZUTNIK - służy do wyrzucania łusek, do zatrzymania zamka w tylnym położeniu. Znajduje się na nim:

- ząb wyrzucający łuski,
- ząb współpracujący z donośnikiem magazynka,
- ścianka zatrzymująca zamek w tylnym położeniu.



1. miejsce styku zamka z wyrzutnikiem
2. wyrzutnik
3. donośnik magazynka
4. ząb wyrzutnika podpierany przez donośnik



JĘZYK SPUSTOWY - spust wraz z szyną spustową służy do zwolnienia kurka z zaczepu kurka. W przednim położeniu spust utrzymany jest przez sprężynę. Spust osadzony jest w szkielecie na osi.

ZAMEK - połączony ze szkieletem za pomocą prowadnic mieści w sobie:

- trzon zamkowy,
- iglicę,
- wskaźnik naboju,
- zespół wyciągu,
- bezpiecznik,
- przyrządy celownicze.

TRZON ZAMKOWY - posiada u góry muszkę do celowania, gniazda na celownik. Górna powierzchnia zamka i części boczne są radełkowane, posiada wycięcia do umieszczenia zespołu wyciągu. Z prawej strony trzonu zamkowego znajduje się okno wyrzucania łusek. Z lewej strony wyżłobienia, bezpiecznik. Z przodu łożysko sprężyny powrotnej, z tyłu wycięcie dla kurka. Wewnątrz trzonu znajduje się iglica, wskaźnik naboju, zespół wyciągu i bezpiecznik.

IGLICA - służy do zbijania spłonki, działa na spłonkę bezpośrednio. W tylnym położeniu iglicę utrzymuje sprężyna.

WSKAŹNIK NABOJU - znajduje się w zamku przed iglicą. Gdy zamek dochodzi do przedniego położenia, tylny koniec wskaźnika opiera się o łuskę i wysuwa się z tylnej części zamka, wskazując tym samym obecność naboju w komorze nabojujowej.

ZESPÓŁ WYCIĄGU - służy do wyciągnięcia łusek i naboju z komory nabojujowej przy cofaniu się zamka do tyłu. Jest on umieszczony w podłużnym wycięciu z prawej strony zamka. W skład wyciągu wchodzi:

- żerdź wyciągu,
- sprężyna,
- wyciąg.

BEZPIECZNIK - służy do zabezpieczania pistoletu przed przypadkowym strzałem. Obrócenie bezpiecznika o pewien kąt za pomocą skrzydełka powoduje zaryglowanie iglicy, osłonięcie iglicy specjalnymi występami, jednocześnie wyłączenie szyny spustowej i zwolnienie kurka w położenie przednie, jeżeli znajdował się w położeniu tylnym.

PRZYRZĄDY CELOWNICZE - wyregulowane są na odległość 25 m. Umieszczone i wyregulowane na stałe.

SPRĘŻYNA POWROTNA - Przesuwa zamek do położenia przedniego po strzale. Ostatni zwój jednego końca sprężyny ma mniejszą średnicę w porównaniu z pozostałymi zwojami. Podczas składania pistoletu tym właśnie zwojem nakłada się sprężynę na lufę, aby zapewnić jej pewne osadzenie. Sprężyna nałożona na lufę mieści się razem z nią w komorze zamka.

MAGAZYNEK - służy do pomieszczenia w nim 6 naboju. Składa się z:

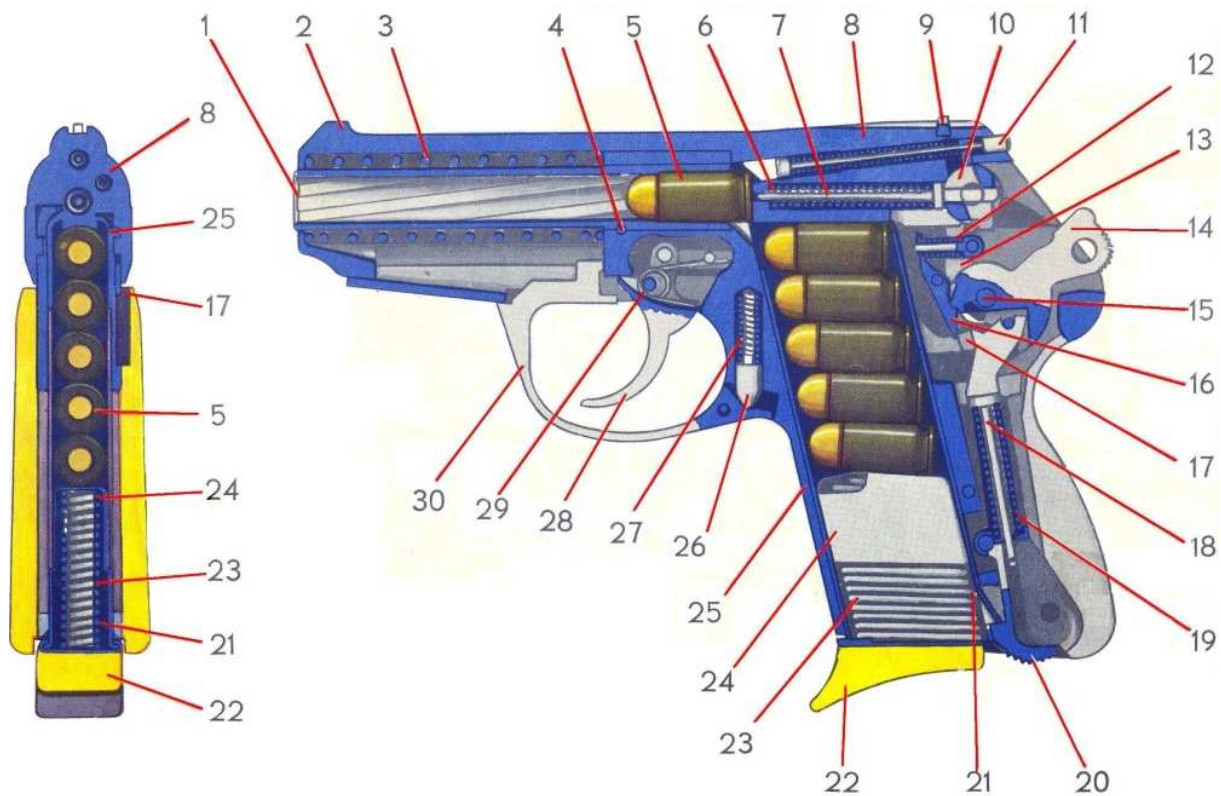
- pudełka wraz ze szczękami i występem do zaczepu magazynka,
- donośnika,
- sprężyny magazynka,
- denka z kopytkiem.

PUDEŁKO MAGAZYNKA - górne krawędzie bocznych ścianek magazynka są zagięte do wewnątrz. Służą do utrzymania donośnika, naboju (szczęki). W bocznych ściankach mają podłużne wycięcia do sprawdzenia liczby naboju. Dolne krawędzie wygięte są na zewnątrz i służą do połączenia z dnem. Na bocznej ścianie znajduje się występ zatrasku magazynka.

DONOŚNIK - służy do donoszenia naboju z magazynka. Donośnik z nabojami jest podnoszony do góry przez sprężynę magazynka.

SPRĘŻYNA MAGAZYNKA - służy do dosyłania naboju przez donośnik.

DENKO Z KOPYTKIEM - nasuwa się na dolne wygięte krawędzie pudełka magazynka. Na denko nałożone jest kopytko, które udogadnia uchwycenie pistoletu i umożliwia oparcie o nie małego palca.



Przekrój P-64 Czak

- 1) lufa,
- 2) muszka,
- 3) sprężyna powrotna,
- 4) kołek,
- 5) nabój,
- 6) sprężyna iglicy,
- 7) iglica,
- 8) zamek,
- 9) celownik,
- 10) bezpiecznik,
- 11) wskaźnik naboju,
- 12) sprężyna zaczepu kurka,
- 13) wyłącznik,
- 14) kurek,
- 15) oś kurka,
- 16) zaczep kurka,
- 17) szyna spustowa,
- 18) żerdź sprężyny kurka,
- 19) sprężyna kurka,
- 20) zatrzask magazynka,
- 21) magazynek,
- 22) kopytko,
- 23) sprężyna magazynka,
- 24) donośnik,
- 25) szkielet pistoletu,
- 26) żerdź sprężyny kabłąka,
- 27) sprężyna kabłąka,
- 28) język spustowy,
- 29) sprężyna języka spustowego,
- 30) kabłąk.

Rozkładanie i składanie pistoletu P-64

Pistolet P-64 rozkłada się na zasadnicze zespoły i części w następujący sposób:

- trzymając chwyt pistoletu w prawej dłoni, naciska się kciukiem lewej ręki na zatrzask magazynka, po czym magazynek wyjmuje się z chwytu,
- sprawdza się, czy broń nie jest nabita: w tym celu, po odbezpieczeniu, odciąga się zamek w tylne położenie,
- upewnia się wzrokowo przez okienko w zamku, czy komora nabojeva jest pusta oraz oddaje się tzw. strzał kontrolny (sprawdzenie P-64 należy poprzedzić określeniem położenia wskaźnika obecności naboju w komorze nabojevej),
- palcami lewej ręki kabłąk odchyła się w dolne położenie, po czym zaczepia się go górnym fragmentem o szkielet broni,
- również palcami lewej ręki odciąga się zamek w tylne położenie, po czym unosi się jego tylną część w pewien kąt do góry, a następnie przemieszcza do przodu i odłącza od chwytu,
- ruchem skrętnym ściąga się sprężynę powrotną z lufy.

Składanie pistoletu przeprowadza się w porządku odwrotnym do czynności rozkładania.

Każdorazowo po złożeniu pistoletu, przed podłączeniem magazynka, należy sprawdzić prawidłowość współdziałania podstawowych zespołów broni. W tym celu należy kilkakrotnie odciągnąć i puścić zamek, a następnie zwolnić kurek. Podłączenie magazynka jest ostatnią czynnością.

Nieoczekiwana kariera pistoletu

Grudzień 1981 roku. Jednostka Milicji Obywatelskiej szykuje się do wyjścia na ulicę. Z magazynu pobierana jest broń krótka – mały, zgrabny z wyglądu, ale jednocześnie źle leżący w dłoni pistolet. Na błyszczącym zamku numer „11” w owalu i rok produkcji. To polski pistolet P-64, tzw. „CZAK”. Milicjanci, po wzięciu broni do ręki, kontrolnie, odciągają zamek do tyłu, by sprawdzić, czy w komorze nie znajduje się nabój. „Nie dość, że wcześniej rano jest, to jeszcze muszę się siłować z tym złomem... Co za dzień” - padają komentarze. Do magazynka ładowane jest marne 6 sztuk amunicji – jak do klasycznego rewolweru. Magazynek wchodzi w rękojeść, bezpiecznik jest włączany i pistolet trafia do zawieszanej na pasie kabury – czarnej lub białej, skórzanej, zamykanej na klapę. „Wystarczy, że napada mi trochę deszczu na rękę i nawet zamka nie odciągnę.. A jak rękawice mam, to łapa za duża żeby, w ogóle, go złapać... ” – patrolujący ulice milicjanci komentują swoje uzbrojenie. „Przydałby nam się jakiś nowy pistolet...”.



P-64 z kaburą operacyjną

13 grudnia, 30 lat później, stan Floryda, USA. Przysłowiowy „John Smith” wraca z pracy. Z kabury wewnętrznej wyjmując pistolet P-64 wyprodukowany w Polsce parędziesiąt lat wcześniej. Przeciera go szmatką nasączoną smarem do broni i wkłada w papier antykorozyjny. Z lodówki wyciąga zmrożoną Coca-Colę i zasiada do komputera. Wchodzi na jedno z amerykańskich forów o broni palnej i wybiera temat o swoim pistolecie. „Zastanawiam się nad zakupem nowej sprężyny do mojego ulubionego P-64. Zużyty już jest troszkę, ale będę w niego inwestował póki się zupełnie nie rozleci. Uwielbiam go! Kiedy Polacy będą znów je eksportować?”. Chwilę później dostaje parę odpowiedzi z informacją, gdzie w Internecie zakupić sprężyny oraz komentarzami typu „Inwestuj w niego, inwestuj! Dużo już „CZAKów” nie zostało, więc warto! Ja mojego dokładnie konserwuję, a jak pojawią się znów na rynku, to kupię od razu trzy!” oraz „Najlepszy w swojej klasie!”. Jak to możliwe, że znenawidzony przez wielu Polaków pistolet P-64 rozchodzi się w USA jak świeże bułeczki? Dlaczego za oceanem tak popularny jest pistolet, który widział nie tylko stan wojenny, ale także lata sześćdziesiąte w Polsce, „złom”, którego sukcesywnie wyzbywają się Polacy i sprzedają za granicę? Dlaczego znalezienie P64 na sprzedaż wymaga w USA jedynie paru kliknięć w Internecie, a Polacy posiadający pozwolenie na broń muszą szukać niejednokrotnie parę tygodni, w różnych komisach, aby znaleźć takowy w dobrym stanie i rozsądnej cenie? Dlaczego tam jest taki popularny? Czy Polacy nie docenili CZAK-a?

Pistolet P-64 został skonstruowany na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Miała zastąpić przestarzały pistolet TT, który zaprojektowano około 30 lat wcześniej. TT było duże, dość ciężkie, niebezpieczne (brak bezpiecznika) oraz miało wyjątkowo nieudany nabój 7,62×25TT, o zbyt dużej energii wylotowej i nieprzyjemnym odrzucie. Ponadto amunicja ta była też amunicją legendarnych pistoletów maszynowego PPSz oraz PPS – oba używane były już w czasie II Wojny Światowej, ale produkowane były potem nadal np. w powojennej Polsce. Rosjanie lubili sugerować producentom amunicji, aby naważka prochu była w amunicji do wspomnianych pistoletów maszynowych nieco większa. Potęgowało to jeszcze odrzut i energię wylotową pocisku wystrzelonego z pistoletu TT mocno odbiegającego przecież masą od „pepeszy”. Jakby tego było mało, znane były liczne przypadki pęknięcia broni podczas strzału.



Ministerstwo Spraw Wewnętrznych chciało mieć na wyposażeniu nieco nowocześniejszą i bezpieczniejszą konstrukcję. Sojusznik ze wschodu sugerował, że warto przebroić się na nabój bardzo powszechnie używany ówczesnie w ZSRR: 9×18mm Makarow. Zapasów 7,62×25 TT było coraz mniej, a 9×18mm używany w pistolecie Makarowa produkowany był w bardzo dużych ilościach. Pod naciskiem ZSRR na ten kaliber przebroiło się zresztą, wiele innych państw bloku komunistycznego. Na Węgrzech wprowadzono pistolet PA-63, Czesi mieli (nieco później) swój CZ-82, do dnia dzisiejszego uważany za stosunkowo nowoczesny i udany pistolet. Natomiast Polacy, poza P-64, zdecydowali się na produkcję PM-63, czyli pistoletu maszynowego „RAK”. Pistolet ten z wojska przeszedł na uzbrojenie m.in. Straży Ochrony Kolei. Jednym z jego konstruktorów był Piotr Wilniewicz – twórca legendarnego VIS-a wz.35. Niestety, zmarł on w 1960 roku, zanim projekt ukończono.

CZAK

Teoretycznie Polacy mogli zacząć produkcję pistoletu Makarowa na licencji – tak zrobiły niektóre kraje np. Bułgaria, Rumunia, czy NRD (paradoksalnie to właśnie niemieckie, nie rosyjskie, Makarowy, uważane są za najlepsze). Pistolet Makarowa był stosunkowo udaną konstrukcją, ale, na szczęście, Polacy zdecydowali się zaprojektować własną. W ten sposób tworzyli klasyka w postaci pistoletu CZAK. Już na pierwszy rzut oka zobaczyć można podobieństwo pomiędzy nim a pistoletami takimi, jak Walther PPK (niemiecki pistolet, który, rzekomo, noszony był np. przez Adolfa Hitlera), czy, chociażby, wspomniany pistolet Makarowa. Nie ulega jednakże wątpliwości, że jest to odrębna konstrukcja, która dziś jest już prawdziwą legendą. Przezbieranie na pistolet P-64 trwało długie lata. W użyciu przez długi czas były pistolety TT – tak samo, jak dziś na wyposażeniu np. Policji są już nowoczesne pistolety, ale czasem można zobaczyć w ich kaburach P-64 i późniejszy P-83.

Wielu użytkowników już w latach sześćdziesiątych uważało, że CZAK, pomimo że nowy, był już przestarzały. Jego konstrukcja zupełnie nie pasowała do celów wojskowych – był to przecież pistolet z magazynkiem o pojemności 6 nabojów – a nie był to jedyny problem. Broń miała niesamowicie mocne sprężyny, przez co odciąganie zamka, a w większym jeszcze stopniu naciskanie spustu, było nie lada wyzwaniem. W końcu, jak już wcześniej stwierdziłem – P64 było dość małym pistoletem, a nabój 9×18mm był dość mocny w stosunku do rozmiarów broni. To powodowało, że ten dość lekki pistolet miał naprawdę nieprzyjemny odrzut. Większość użytkowników narzekała na to, że po oddaniu 50 strzałów „odpadała im ręka”. Skarżono się też na zamek kaleczący rękę przy strzale. Co do celności – wydaje się, że produkcja P-64 była dość nierówna i niektóre egzemplarze były naprawdę celne (przynajmniej jak na tego typu, mały, pistolet), a o innych krążyły mity mówiące o tym, że strzelanie z niego na więcej niż 10-12 metrów nie ma sensu.



Tak, czy inaczej – pistolet tych rozmiarów nie miał prawa zrobić kariery w Ludowym Wojsku Polskim. Po latach okazało się też, że wiele skarg dotyczyło psujących się części czy częstych zacięć. Na domiar złego chwyt był bardzo krótki, a magazynek miał dodatkowo wystające kopytko. Z tego względu już w latach osiemdziesiątych rozpoczęto konstrukcję następcy – pistoletu P-83 WANAD. Była to znacznie nowocześniejsza konstrukcja, o większej pojemności magazynka, większych rozmiarach, mniejszym odrzucie, lżejszym spuście i, w dodatku, naprawdę celna jak na tego typu broń. Ponadto – jej produkcja była tańsza.

Dziś

Gdzie są P-64 dziś? W małych ilościach są nadal noszone przez Policję oraz składowane w jej magazynach. Reszta została sprzedana głównie na Zachód, a także na polski rynek, dla posiadaczy pozwoleń na broń i agencji ochrony. P-64 zyskał dużą popularność wśród tych ostatnich – rozmaite patrole do dziś wyposażają firmy właśnie w CZAKi. Głównym powodem nie jest tu jednak ich jakość, ale atrakcyjna cena. Osoby prywatne posiadające pozwolenia na broń kupują je współcześnie już prawie tylko jako technologiczną ciekawostkę, a sporadycznie także do celów sportowych. Przez wiele lat P64 na pozwolenia do ochrony osobistej. Ludzie uzyskujący takie pozwolenie obecnie kupują już raczej pistolety nowocześniejsze. Tak, czy inaczej – znaczna część Polaków o P64 mówi dobrze tylko wtedy, jeśli mowa jest o kolekcjonerstwie. P64 jest polskim klasykiem i wielu kolekcjonerów uważa go za obowiązkowy egzemplarz w swoich zbiorach. Niewielu użytkowników wypowiada się natomiast pozytywnie o jego jakości. Często pojawiają się komentarze, w których pada słowo „złom”.

USA

Jednocześnie, za oceanem, w Stanach Zjednoczonych, kraju w którym dostępność najnowszych modeli broni jest wielka, a ceny nie są ogromne – P64 sprzedaje się w mgnieniu oka. Użytkownicy zachwalają je niejednokrotnie inwestując w polski pistolet ogromne kwoty. Popularne są też kolorowe okładziny rękojeści, nowe sprężyny, kabury... Skąd więc taka różnica w opiniach? Nie ma na to jednoznacznej odpowiedzi, ale na pewno, wszyscy się zgodzą, że jest to ogromna niespodzianka. Jeśli ktoś ma budżet rzędu tysiąca dolarów – zapewne zakupi coś innego, ale P64 uważany jest za jednego z najlepszych w swojej klasie. Ceny CZAKa w Stanach Zjednoczonych wahają się w granicach 200-250 dolarów. W komisach z bronią w Polsce taki pistolet można kupić już za, około, 500 złotych, a w znakomitym stanie – za ok.700 zł. Jeszcze parę lat temu pistolet ten można było nabyć za około 150-200 złotych. Skąd ten wzrost cen? Wygląda na to, że ich sukcesywne wycofywanie z uzbrojenia coraz mocniej umacnia pozycję pistoletu jako kolekcjonerskiej ciekawostki. Każdy, kto ma ochotę postrzelać z tego klasyka może udać się na komercyjną strzelnicę – większość z nich posiada pistolety CZAK, a także Wanad, TT i inne...



P-83 Wanad

Jedno jest jeszcze pewne – CZAK nie jest jedynym pistoletem polskiej produkcji, który w USA jest bardzo chwalony. Tak samo jest z późniejszym P-83, pistoletami VIS, MAG 95 i 98, pistoletem maszynowym RAK i innymi. Z grona solidnych produkcji wykluczyć można tylko dwie konstrukcje – po pierwsze pistolet WIST-94, który okazał się być totalną porażką. Wyprodukowany przez firmę Prexer, producenta, między innymi, projektorów filmowych i części do wędek okazał się być niewystarczająco dobrym produktem i Wojsko Polskie szybko zaczęło kupować broń innych firm. Po drugie rewolwer Gward wyprodukowany przez Kombinat Maszyn Włókienniczych Wifama. Broń przetestowano w policji, lecz jej nie zakupiono, a rewolwer jedyną popularność zdobył wśród kolekcjonerów. Powyższe dwa modele są jednakże wyjątkami, a broń z Polski cieszy się dobrą opinią. Biorąc pod uwagę fakt, iż Amerykanie naprawdę testują dużo broni – możemy, stanowczo, powiedzieć, że polskie wyroby w tym przemyśle są naprawdę niezłe. Przykładowo pistolet MAG-95 uważany jest za iście niezniszczalną, bezawaryjną „dziewiątkę” (pistolet kalibru 9×19mm Parabellum). Czasem trafi się rozklekotany P-64, ale w momencie wyjścia z fabryki, zanim wystrzelono z niego parę tysięcy strzałów, był całkiem niezłe wykonany, w pełni metalowym, solidnym pistoletem wojskowym – a nie sportowym, z którego strzela się 100-200 strzałów podczas jednego treningu. CZAK nigdy nie był i nie będzie pistoletem typowo sportowym – i należy o tym pamiętać zanim zaczniemy narzekać na jego „rozklekotanie”.

Zaczerpnięte opinie internautów:

Użytkowałem go przez 15 lat. Mały, poręczny, łatwy do ukrycia. Absolutnie niezawodny. Przy strzelaniu okrutnie kopał. Po wystrzeleniu 50 szt. nie utrzymasz następnego dnia długopisu w palcach. No ale waga tylko 640 gr. Mimo wszystko celny. Idealna broń do obrony osobistej. Do tego celu był skonstruowany, a nie dla wojska. Wykonanie to szczyt solidności. Chromowana w środku lufa wybaczająca brak dbałości. Wielu się przyzwyczyło i miało niemiłe przygody z CZ w której zaniedbana goła w środku lufa szybko kwitła. Trwałe i solidne elementy. Robiłem wszystko by nie dali mi Walthera. Obecnie kilka firm robi małe 9-tki do obrony osobistej i ogłaszają, że odkryli Amerykę, a ich produkty mają zbliżone do P-64 parametry. Jeżeli ktoś nie dba o broń to nawet Sig-Sauer stanie się złomem.

"Złej baletnicy"

Warto brać pod uwagę kto wydaje ocenę.

U nas wszyscy znają się na wszystkim.:)))

Jedno nie ulega wątpliwości - nie należymy do krajów, w których kultura użycia broni palnej ...

CZAK i jego zacięcia?

Jeśli cybkał założył sprężynę powrotną odwrotnie (180 stopni) to oczywiście pistolet przestawał działać.

Ta sprężyna ma kształt lekko stożkowy, a więc stroną cieńszą ma tkwić nieruchomo na lufie.

Nabój "Makarowa" (ten tradycyjny, nie nowy) ma małą energię. Przez to odrzut broni (nawet tak lekkiej jak CZAK) jest do zaakceptowania.

Celny ogień z samonapinacza? To nie GLOCK.

Małe wymiary?

Istotnie, był wzorowany (zrzynany) z niemieckiego pistoletu policyjnego na jeszcze słabszej amunicji.

Nie można porównywać go do znacznie większych pistoletów na mocniejszą amunicję.

Kto porównuje samochód osobowy z ciężarowym?

Nie mam do niego żadnych zastrzeżeń. Strzelało mi się z niego świetnie. Bez jakichkolwiek problemów. Celny, jak na tak krótką linie celowania.

Nabój słaby. Fakt. Magazynek o małej pojemności. Ale za to broń bardzo kompaktowa.

Jeśli ktoś nie umie strzelać, to po co mu większa pojemność magazynka?

Dowód, nieszczęsna akcja policji w Jabłonnej(?) gdzie wystrzelano OGROMNĄ ilość amunicji, a żaden z przestępców nie został nawet draśnięty!

Zginęli przez zaczadzenie (sic!).

Tam działała specjalna jednostka policji (nie wiadomo czy śmiać się z tego, czy wstydzić).

Do istotniejszych wad można zaliczyć działanie bezpiecznika. Działa jedynie na kurek. Sprężyna pozostaje swobodna(!). Przy upadku pistoletu na twardą powierzchnie (w pewnych okolicznościach) może dojść do odpalenia naboju (tego dodatkowego 7 w komorze naboju) (Siłą bezwładności iglicy).

Krajowym "znawcom" broni krótkiej polecam terapię w postaci oddania jednego strzału z współczesnego rewolweru Smith & Wesson 44 Magnum. Warto też by przy okazji obejrzeć tę "amerykańską jakość" :)))

Jak na tamte czasy pistolet dość dobry. Niestety 6 naboji w magazynku to trochę mało w dzisiejszych czasach. Z poważniejszych awarii jakie miałem w czasie strzelania to dwa razy odpadł kabłąk a w konsekwencji wyskoczył zamek.

źródło:

Adamczyk Mieczysław: Pistolet P-64, Typy Broni i Uzbrojenia, Gwóźdź Zbigniew: Polskie Konstrukcje Broni Strzeleckiej, Waldemar Ciechanowicz, Lech Pellowski, Od Naganta do Czaka, Słupsk 1998., Instrukcja 9 mm pistolet wz 1964. Opis i użytkowanie. Sposoby i zasady strzelania,

3. ENFIELD

Andrzej Kłos

Angielski karabin zaprojektowany do pocisków Miniè. Francuz, kapitan Claude-Etienne Miniè wynalazł w roku 1849 sposób, dzięki któremu wciśnięcie pocisku w gwint lufy jest skutkiem działania gazów prochowych, a nie walenia młotkiem, jak to bywało wcześniej. Pocisk ładuje się od wylotu lufy (po uprzednim wsypaniu prochu) i powinien on wchodzić z lekko wyczuwalnym oporem. Pocisk wykonuje się z miękkiego ołowiu, bez dodatków. W części dennej ma on wgłębienie, które kapitan Miniè wypełnił żelaznym rdzeniem. Siła gazów wciska ten czop w ołów pocisku, rozszerzając go i wgniatając w gwint. To była rewelacja, bo można było broń ładować szybko i strzelać celnie. Liczne próby z pociskami rozszerzającymi się w komorze prochowej były prowadzone od dawna i dawały nawet dobre rezultaty, ale rozwiązanie zaproponowane przez kapitana Miniè uznano za najprostsze i najskuteczniejsze.

Jako dodatkowy element wciskający pocisk w gwint stosowano żelazne kształtki, potem żelazne miseczki, drewniane kołeczki a nawet wypaloną glinę. Wkrótce okazało się, że te kombinacje są niepotrzebne. Wystarczyło odpowiedni dobrać długość pocisku do kalibru i mocniej wybrać jego część denną. Masa części przedniej powodowała łatwe rozszerzanie się stosunkowo cienkiej tylnej „koszulki” i wciskanie jej w gwint. Niedługo po sukcesie Claude’a Miniè zaproponowano inne rozwiązanie, przy którym pocisk rozszerzając się skraca się nieznacznie. Takie kompresyjne pociski opracowali prawie równocześnie Wilkinson i Lorenz, ale to inna historia.

W Anglii wprowadzono próby z karabinami Miniè od 1851 roku, ale dopiero śmierć księcia Wellingtona spowodowała zmiany. Książę nie sprzeciwił się nowemu systemowi, ale upierał się przy zachowaniu dużego kalibru dla broni piechoty. W końcu pokonał Napoleona przy użyciu starych, potężnych, ale archaicznych, skałkowych „Brown Bess”. W każdym razie nowy kapiszonowy karabin na pociski Miniè - P1853 wprowadzono do armii w roku 1854, potocznie nazywając go Enfield, od miejsca usytuowania Królewskiej Wytwórni Broni Strzeleckiej (dzisiaj jest to dzielnica Londynu). Karabin wyglądem nawiązywał do broni francuskiej, miał kaliber 14,56 mm, a „Brown Bess” 19 mm i lufę o trzybrzdowym gwincie. Po raz pierwszy w armii brytyjskiej lufę połączono z łożem za pomocą bączków, a nie stalowych przetyczek. W P1853 było ich trzy. Zastosowano też celownik krzywkowo ramkowy. Słowem – pełna nowoczesność. Obawiano się nieco, że żołnierze nie będą sobie radzić grubymi paluchami z małymi kapiszonami i delikatnym ramkowym celownikiem, ale wszystko nadspodziewanie dobrze się udało. Do karabinu zastosowano klasyczny bagnet kłujący. Enfielady wytwarzano w czterech głównych seriach, ciągle je modernizując. Najważniejsze było wprowadzenie gwintu progresywnego w III serii produkcyjnej. Przy komorze prochowej miał on głębokość 0,015”, a przy wylocie lufy 0,005”. Z brytyjskich Enfieldów strzelano różnymi pociskami, bo stale z nimi eksperymentowano. Na przykład pocisk Pritchetta nie miał charakterystycznych rowków na korpusie. Był gładki, ale w papierowej natłuszczonej owijce zapobiegającej załłowieniu gwintu. Wprowadzenie rowków wokół pocisku miało w zamyśle lepiej stabilizować go w locie i ułatwić wciskanie w gwint. Okazało się to bardzo pomocne również w smarowaniu wnętrza lufy podczas strzału. Wspomniane karby wypełnione są tłuszczem, co zapobiega osadzaniu się ołowiu i zmiękcza nagar.

Opracowano też krótsze wersje Enfieldów, dla innych rodzajów wojsk. W 1856 roku powstała pierwsza wersja karabinu dla strzelców. Broń była krótsza, więc dodano jej modny wtedy długi bagnet z głownią jataganową, mocując go na zaczepie z prawej strony lufy. Zastosowano celownik wyskalowany do 1100 jardów. W latach 1860 i 1861 nadal ulepszano karabin strzelców, wprowadzając między innymi grubszą lufę i 5 bruzdowy gwint, oczywiście progresywny na głębokość. Powstał też karabin dla marynarki i karabinki dla artylerii i kawalerii. Cała rodzina Enfieldów jest łatwo rozpoznawalna. Broń wykonywano niezwykle starannie i solidnie. Nawet dzisiaj zachowane oryginały potrafią wygrywać zawody w swoich konkurencjach.

Po raz pierwszy zastosowano P1853 podczas wojny krymskiej w 1854 roku. Początkowo nie było ich wiele, wprowadzano je stopniowo, ale od razu zyskały sławę. Można było z nich strzelać na niewyobrażalne wtedy odległości. Przy ogniu salwowym do rosyjskich kolumn można było trafić z kilometra. Na rozsądne odległości pocisk Minie potrafił porazić 3 - 4 ludzi. Podczas oblężenia Sewastopola strzelano na około 300 metrów do pojedynczych żołnierzy i trafiano. Podczas Wojny Secesyjnej w Ameryce Północnej Enfieldów używały obie strony. Mieli je również Polacy w Powstaniu Styczniowym, ale dotarło ich tu niewiele i nie wiadomo jakich wzorów. Zachowały się dokumenty zakupów i protokoły pruskiej policji z konfiskat transportów. Z tego co udało się wyszperać można założyć, że „Enfyldów” używano na Litwie, w Suwalskiem i Augustowskiem. Ciekawostką związaną z tym karabinem jest Powstanie Sipajów w Indiach. Sipajowie (czyli miejscowi) byli to Sikhowie i Gurkhowie werbowani do armii brytyjskiej, dowodzeni przez Anglików. Żołnierze tych formacji dowiedzieli się o planach wprowadzenia nowych karabinów i powstał problem. Żeby załadować Enfielda należało rozerwać zębami papierowy patron, wsypać proch do lufy i wsunąć pocisk. A papier był zaimpregnowany tłuszczem. Puszczono plotkę, że w nowych karabinach ten tłuszcz to mieszanina łoju wołowego i wieprzowego. Wieprzowina jest nieczysta dla muzułmanów, a krowy są święte dla hinduistów. Automatycznie żołnierz, który dotknie ustami patronu będzie nieczysty dla swoich współwyznawców. Ta domniemana perfidna intryga miała w rezultacie być jakoby pomocna w chrystianizacji sipajskich pułków. Smar robiono na bazie wosku pszczelego, ale może były tam i tłuszcze odzwierzęce. Niezależnie od rzeczywistego składu smaru, powstanie wybuchło i było krwawo stłumione. Zaczęło się w mieście Meerut 11 maja 1857 roku i trwało ponad rok.

Prezentowany karabin nie jest już produkowany, ale uchodzi za najlepszą z kopii. Robiono go w firmie Parker Hale. Dzisiaj można nadal kupić Enfieldy, ale już jako wyrób innych wytwórców. W Parker Hale podobno używano do produkcji kopii tych samych maszyn co w XIX wieku, a na pewno tych samych wzorników. Zdania ekspertów są tu podzielone. Ten dwubączkowy Enfield M1858, odpowiada ulepszonej wersji karabinu strzelców. Jego długość wynosi 124 cm, lufa ma 83,7 cm, gwint jest progresywny na głębokości i 5 bruzdowy. Kaliber 14,56 mm, używa się do niego dużych „muszkietowych” kapiszonów, takich jak w oryginałach. Karabin pozbawiono kiedyś zaczepu na jataganowy bagnet. Zachował się po nim tylko trudno dostrzegalny okrągły ślad po prawej stronie lufy. Broń była kupiona w Niemczech a tam podobno istniał kiedyś przepis nakazujący likwidację zaczepów bagnetowych przy tego rodzaju broni. Szkoda, bo Enfield został przez to uszkodzony. Do M1858 dodałem pas, który stanowi integralną część broni i na zawodach, w kategorii karabinów wojskowych, należy strzelać owijając nim ramię. A karabin celnością przewyższa umiejętności właściciela. Na strzelnicy potężne, głębokie BUUUUM słyszą wszyscy i niezmiennie się interesują, co tak huczy .



Enfield widziany z boku



Stempel firmy



Szczegóły celownika



Stempel firmy na kolbie



Lufa z widocznym gwintem, który u wylotu jest bardzo płytki



Górny bączek ze śrubą i mocowaniem pasa



Numer broni



Oznakowania na wierzchu lufy



Tradycyjne pociski Miniè, ten po prawej stronie ma już smar w rowkach



Nowoczesne pociski Miniè. Pozostawiają w tarczy piękne okrągłe otwory

4. UZBROJENIE OLSZTYŃSKICH PUŁKÓW PIECHOTA

Andrzej Kłos

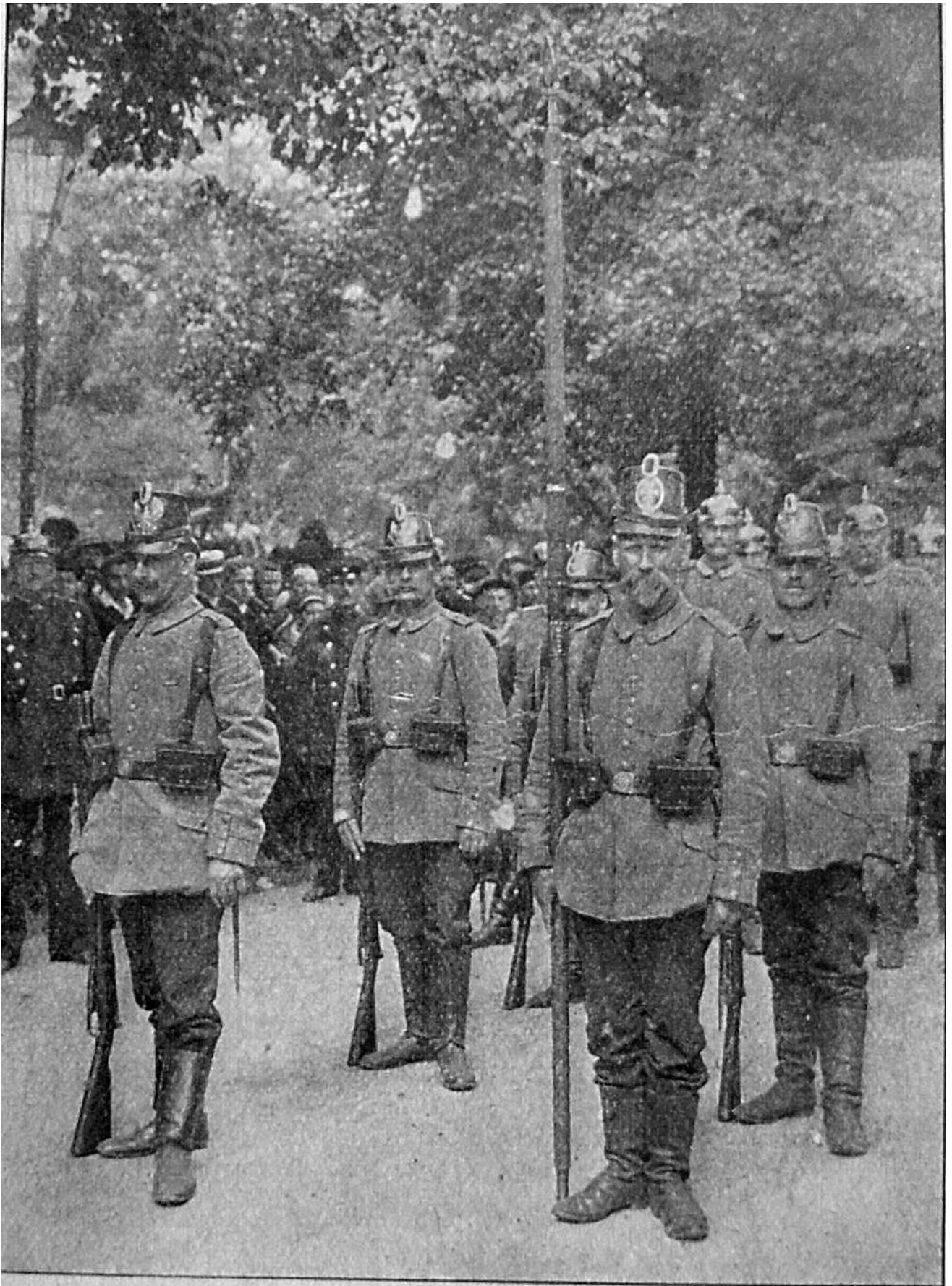
Nie wiadomo dokładnie jakiej broni używali w czasie stacjonowania w Olsztynie żołnierze 1 Wschodniopruskiego Batalionu Strzelców. Zapewne mieli „iglicówki” Dreyzego w wersji dla strzelców. Była to broń na owe czasy nowoczesna, wręcz rewolucyjna. Dotychczas ładowano karabiny od wylotu lufy. Sypiąc czarny proch, wkładając kulę i uszczelniając wszystko papierową przybitką pozostałą z opakowania naboju. Żeby taki karabin nabić trzeba było stać. Broń systemu Dreyzego ładowano od strony strzelca, od tyłu. Nabój był już scalony. Miał ołowiany pocisk w drewnianym sabocie, a pod nim spłonkę. Całość owijano papierem. Żeby nastąpił wystrzał potrzebna była długa iglica przechodząca przez cały papierowy nabój do owej spłonki. Żołnierz mógł stać, klęczeć lub leżeć. I pomimo sześciotaktowego zamka strzelał szybko (do otwarcia i zamknięcia zamka potrzeba było sześciu ruchów). Dzięki tej broni Prusy wygrały wojnę z Austrią w roku 1866. Prusacy wystrzelili całe oddziały przeciwnika w pozycji leżącej. Austriacy mówili potem – co się Prusak przeżegnał, to strzelał. Oczywiście mieli na myśli charakterystyczny ruch prawą ręką pruskiego piechura.

Potem olsztyński garnizon uzbrojono w Mausery wz.1871. Była to broń jednostrzałowa, ładowana 11 mm nabojem w miedzianej łusce. Karabin powstał jako pruska odpowiedź na francuskie Chassepoty, które podczas wojny 1870 wykazały zdecydowaną wyższość nad starzejącym się systemem Dreyzego. Karabiny wz.1871 widać na kilku zdjęciach z Olsztyna. Niezbyt udany karabin 1888 również był używany w olsztyńskim garnizonie. Mają go piechurzy na fotografii 150 pp. stojący przed koszarami przy ul. Kromera.

Oficerowie i funkcyjni wyposażeni byli w rewolwery służbowe wz.1879, a potem wz.1883. Przed Wielką Wojną piechota używała już powszechnie pistoletu służbowego P. 08, zwanego na Śląsku „nullachtą”, a gdzie indziej Parabellum. Oficerowie i podoficerowie piechoty mieli również broń białą. Do munduru wyjściowego noszono szpady (pałasze) wz.1889. Pistolety i pałasze oficerów były ich własnością prywatną.

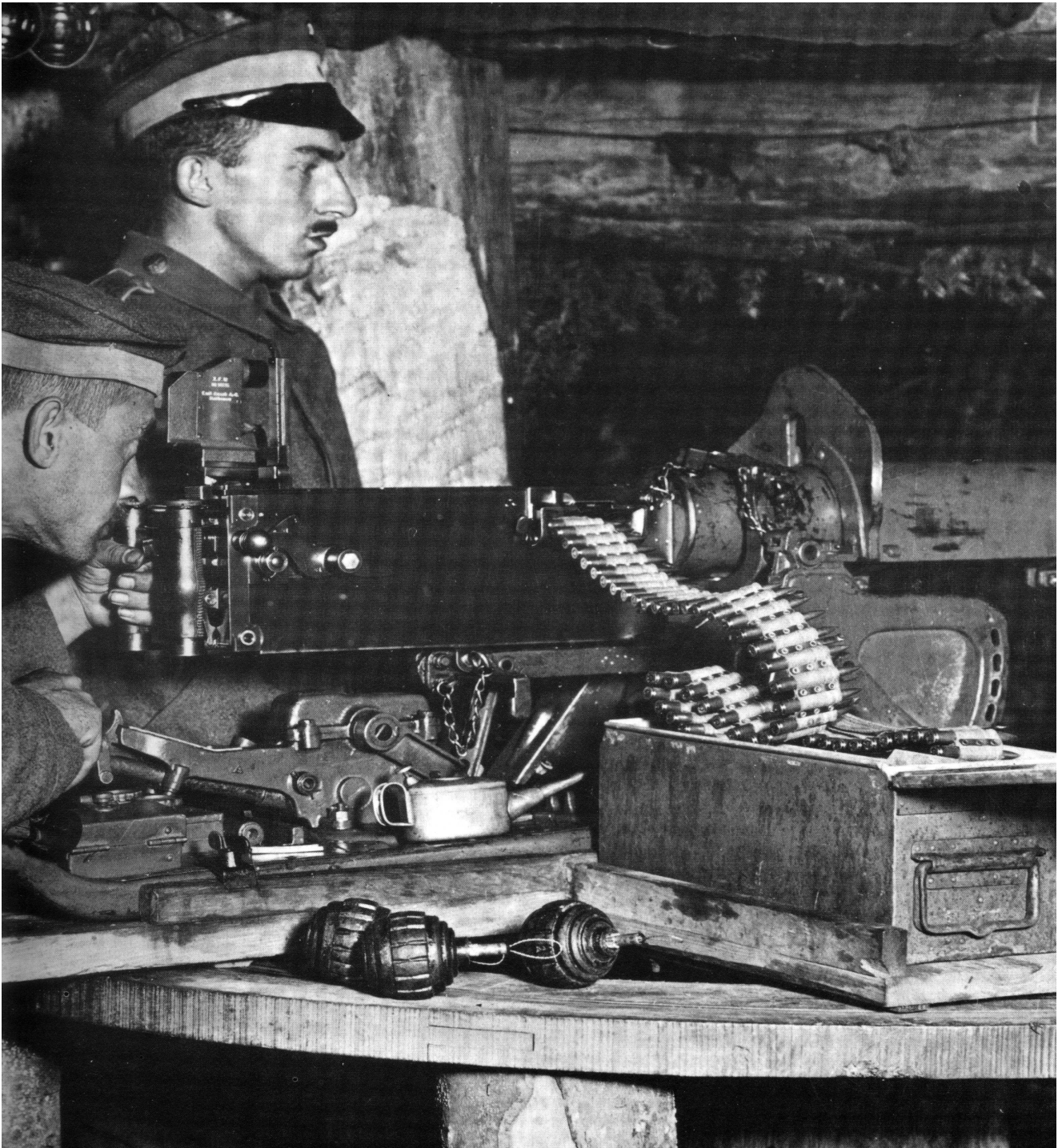
Podstawowym karabinem piechoty przed I wojną światową były Mausery wz. 1898. Karabiny dla liniowej piechoty i karabinki dla służb. Ta sławna broń była produkowana aż do końca II wojny światowej. Używano jej w wielu armiach, między innymi w Wojsku Polskim w okresie międzywojennym. Jako broń myśliwska ten system znajduje uznanie również dzisiaj.

Karabiny maszynowe weszły na uzbrojenie wszystkich armii kilka lat przed Wielką Wojną. Niemcy używali broni opartej na konstrukcji Hirma Maxima wzoru 1908. Była to solidna konstrukcja z lufą chłodzoną wodą. Całość ważyła 62 kg, a sam karabin 26,44 kg. Maschinengewer (Mg) wzór 1908 był używany podobnie jak karabiny Mausera do końca II Wojny Światowej. Broń przewożono na specjalnych wózkach, zwanych w Polsce biedkami, a na polu walki niosło ją minimum trzech żołnierzy. Do dzisiaj w koszarach 150 pp. nad Jeziorem Długim, zachowała się remiza dla wozów do przewożenia Mg. Ten typ karabinu maszynowego okazał się znakomity do prowadzenia wojny pozycyjnej, ale do walk manewrowych był zdecydowanie za ciężki. Wykonano więc jego lżejszą odmianę, strzelającą z dwójnogu nazwaną MG.08/15. Patrz książka Hansa Hellmuta Kirsta (Ostródzianina). 08/15 (Null-acht-füntzehn) można przetłumaczyć: ”znowu to samo”, lub „według starego schematu”. Po prostu odchudzony karabin (14, 06 kg), był konstrukcyjnie taki sam.



Landsturm aus Osterode mit erobelter russischer Fahne





Zdjęcia, źródła :

Broń Strzelecka Armii Niemieckiej 1871-1945, część I. Pistolety i rewolwery, Jacek Wolfram, L&L, Gdańsk 2007

Broń strzelecka XIX wieku, Fryderick Myatt, Espadon 1995

Chołodnoje Arubie niemiejskich gosudarstw A.N. Kulinskij, Baltika, Atlant, Sankt-Petersburg 2000

Dawna Broń i Barwa, red. Wojciech B. Moś, Mix, Bytom – Katowice 2003

Die Bewaffnung der Armeendes Konigreichs Wurttemberg und des Groshercogtums Baden, Udo Vollmer, Journal-Verlag Schwend GmbH, Schwabisch Hall 1981

Die preusischen Handfeuerwaffen, Arnold Wirtegen, Bernard&Graefe Verlag, Bonn 2004

Frankonia Jagd 1999/2000, Wurzburg 2000

Georgijewskije kawalery, J. Łubczenikow, A. Karaszczuk, Biełyj Gorod, Moskwa 2001

Guns of the Reich, George Markham, Arms and Armour Press, London, 1989

Hieb Und Stichwaffen, Eduard Wagner, Artia, Praga 1975

Karabiny i karabinki Mauser w Wojsku Polskim w latach 1918 – 1939, Krzysztof Haładaj, Paweł Rozdżestwieński, ZP Grupa Sp. z o.o. Warszawa 2010

Karabiny Mausera, Roman Matuszewski, Militaria i fakty, nr 2/2000

Uzbrojenie kawalerii napoleońskiej, Ticiano Torelli, NapoleonV, Oświęcim 2011

Weltkrieg 1914 / 1919, Stuttgart

5. Wiadomości ROMB

Członkowie i sympatycy ROMB !

W najnowszym wydaniu tygodnika wSieci znajdziecie obszerny artykuł o naszym Stowarzyszeniu autorstwa Łukasza Warzechy. "Jak nam strzelać nie kazano" - to tytuł artykułu. Zachęcam do zapoznania się z tym materiałem !

<https://www.facebook.com/ruch.obywatelski.milosnikow.broni/posts/806210682764420>

Ruch Obywatelski Miłośników Broni we współdziałaniu z ekspertami z Fundacji Rozwoju Strzelectwa przygotował projekt ustawy o zmianie ustawy o broni i amunicji. W projekcie Ruch Obywatelski Miłośników Broni postuluje wprowadzenie kategorii broni dla doskonalenia umiejętności zawodowych przez żołnierzy i funkcjonariuszy państwowych formacji uzbrojonych oraz broni palnej dla ochrony miru domowego.

Przygotowany kompleksowy projekt ustawy o zmianie ustawy o broni i amunicji wraz z uzasadnieniem, jest gotowy do prac ustawodawczych.

Projekt zamierzamy rozpowszechnić w akcji „idź do swojego posła i senatora”. Każdy z członków i sympatyków ROMB będzie mógł pobrać projekt i umówić się na spotkanie z posłem i senatorem ze swojego okręgu wyborczego. W ten sposób, indywidualnie, zamierzamy zainteresować posłów i senatorów naszą inicjatywą.

Zapoznanie z projektem możliwe tu:

<https://www.facebook.com/ruch.obywatelski.milosnikow.broni/posts/806962426022579>

O URUCHOMIENIU AKCJI ZAWIADOMIĘ OSOBNĄ WIADOMOŚCIĄ !!!!

Zawiadamiam o programie w TV Republika o ROMB i broni palnej w Polsce. W imieniu ROMB występował Dariusz Dura.

Program bardzo pozytywny wobec ROMB i o broni palnej !

<https://www.youtube.com/watch?v=KB8eTW784s0>

Zachęcam do rozpowszechniania !

Zawiadamiam, że w dniu 16 września 2014 r. w Dzienniku Ustaw pod pozycją 1224 opublikowane zostało ROZPORZĄDZENIE MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH z dnia 26 sierpnia 2014 r.

w sprawie przechowywania, noszenia oraz ewidencjonowania broni i amunicji.

Rozporządzenie wprowadza istotne zmiany dla posiadaczy broni palnej, w stosunku do stanu prawnego aktualnego. Zachęcam do lektury rozporządzenia, które wejdzie w życie z dniem 1 października 2014 r.

Po analizie rozporządzenia, przedstawię szerszy jego opis.

Rozporządzenie do pobrania tu: <http://dziennikustaw.gov.pl/DU/2014/1224>

Zachęcam do zaangażowania się w akcję "idź do swojego posła i senatora".

Akcja została ogłoszona we wszystkich województwach.

Już znalazła odzwierciedlenie w medialnym przekazie:

1/

http://www.se.pl/wydarzenia/kraj/sttrzelba-w-kazdym-domu-byc-moze-juz-wkrotce-tak-bedzie_422775.html

2/

http://www.se.pl/wydarzenia/opinie/zdaniem-naczelnego-slawomir-jastrzebowski-jestem-za-posiadaniem-broni-w-domu_422812.html

3/

http://www.se.pl/wydarzenia/kraj/sprawdz-taka-bron-juz-niedlugo-bedziesz-mial-w-domu_423264.html

Ze strony członków ROMB jest niewielki odzew. Otrzymuję bardzo mało informacji o planowanych i odbytych spotkaniach z posłami i senatorami.

JESTESMY JEDYNĄ ORGANIZACJĄ SPOŁECZNĄ, KTÓRA MA MOŻLIWOŚCI ZNACZĄCEGO ODDZIAŁYWANIA NA OPINIĘ SPOŁECZNĄ, POSŁÓW I SENATORÓW. Do tego potrzebne jest zaangażowanie każdego z Was !

Razem do celu !

Andrzej Turczyn adwokat

Prezes ROMB

7. WALKIRIA 2014

foto : Hubert Hoppe















Materiały i korespondencję dotyczącą Biuletynu można nadsyłać na adres : mariuszstepka@wp.pl.